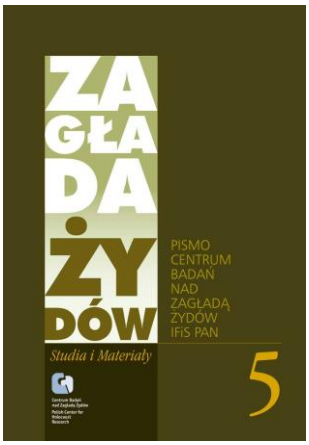


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 5 (2009)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Szmul Rozensztajn, Notatnik

Joanna Podolska

redakcja@holocaustresearch.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-4843-5233

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.344
Strony/Pages: 542-547

CC BY

OPEN ACCESS

Szmul i Chaim. Książka o Chaimie Mordechaju Rumkowskim

Szmul Rozensztajn, *Notatnik*, tłum., red. i wprowadzenie Monika Polit, oprac. przypisów Julian Baranowski, Monika Polit, Ewa Wiatr, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów i Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2008

W serii „Biblioteka Świadectw Zagłady" opublikowany został dziennik Szmula Rozensztajna, przełożony z jidysz i opracowany przez Monikę Polit. Maszynopis jest przechowywany w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie. Tłumaczka nadała książce tytuł *Notatnik* i chyba jest to słuszna decyzja. Dziennik bowiem z natury rzeczy jest tekstem osobistym, nacechowanym subiektywnym spojrzeniem, a u Rozensztajna tego osobistego tonu jest jak na lekarstwo. Książkę wypełniają zapiski i relacje z kolejnych spotkań i imprez, w których uczestniczy autor, a także główny bohater opowieści – Chaim Mordechaj Rumkowski, przełożony Starszeństwa Żydów w getcie Litzmannstadt. Jest to kluczowa postać *Notatnika*: wokół niego krąży uwaga autora dziennika, który towarzyszy mu przy pracy, a nawet w chwilach odpoczynku. Dokładnie notuje jego przemówienia, relacjonuje zachowanie mieszkańców i urzędników gminnych, z którymi Rumkowski styka się przy okazji publicznych wystąpień; z rzadka jedynie autor pozwala sobie na drobne osobiste uwagi.

* * *

Kim był Szmul Rozensztajn?

W zasadzie wiemy o nim bardzo mało – we wstępie Monika Polit podaje tylko kilka informacji. Urodził się w 1889 r., przed wojną był nauczycielem, m.in. w Hebrajskim Studium Dramatycznym w Łodzi. Był także współpracownikiem żydowskiego pisma „Hajnt", gdzie publikował relacje z drobnych wydarzeń w Łodzi. W 1940 r. wraz z innymi Żydami został zamknięty w getcie utworzonym przez Niemców na terenie Bałut. Początkowo pracował w Wydziale Szkolnym, był nawet autorem gettowego podręcznika w języku jidysz. Od 1941 r. został pracownikiem Wydziałów Ewidencji Przełożonego Starszeństwa Żydów i – od marca – redaktorem wydawanego w jidysz tygodnika „Gettocajtung". To wówczas zaczyna się pojawiać przy Rumkowskim. Jest na zwołanej przez Najwyższą Izbę Kontroli naradzie wszystkich kierowników oddziałów i resortów, na spotkaniu z lekarzami getta dotyczącym rozprzestrzeniania się gruźlicy, na inspekcji w resortach krawieckich. Uczestniczy

w koncertach w domu kultury przy ul. Krawieckiej 3, zapisuje przemówienia prezesa do mieszkańców, obserwuje Rumkowskiego przy pracy na Bałuckim Rynku. Prawdę mówiąc, postać Rozensztajna do tej pory prawie niefunkcjonująca w literaturze naukowej, dopiero teraz, po publikacji *Notatnika*, wyszła z cienia. Piszę „prawie", bo znana jest i cytowana (nawet w dokumentach filmowych) przytoczona przez Rozensztajna w notatniku relacja z rozmowy Rumkowskiego z Himmlerem przeprowadzona na Bałuckim Rynku 5 czerwca 1941 r. Himmler miał powiedzieć Rumkowskiemu, by pracował dalej dla dobra swoich braci, a wtedy Żydom będzie dobrze. Dopiero jednak teraz, po głębszej kwerendzie, okazuje się, że osobą, którą widać na wielu zdjęciach w pobliżu Rumkowskiego, zarówno podczas różnych spotkań w getcie, jak i w domu kultury, jest właśnie Szmul Rozensztajn. Przez cały okres istnienia getta pełnił prawdopodobnie – tego słowa używa też tłumaczka – funkcję osobistego sekretarza Chaima Rumkowskiego. Był w getcie uważany za osobę wpływową, która wiele może, czego dowodem ma być choćby opinia, jaką miał w środowisku literatów. Pisarze właśnie u niego szukali protekcji i liczyli na jego pomoc przy zdobyciu posady czy dodatkowych kartek żywnościowych. Jaka była faktyczna rola Rozensztajna, trudno jednak stwierdzić. Choć są przykłady, że pomógł m.in. utalentowanemu poecie Szajewiczowi i pisarzowi Mansfeldowi, w środowisku postrzegany był jednak jako sprzedawczyk na usługach Rumkowskiego i tuba propagandowa przełożonego Starszeństwa Żydów. Wystarczy przeczytać kilka tekstów „Gettocajtung", by nie mieć co do tego wątpliwości. Stosunek pisarzy do niego był wyraźnie nieprzychylny, tym bardziej że całkowicie zmonopolizował redagowanie gettowej gazety (był jej redaktorem i niemal jedynym autorem od pierwszego do ostatniego numeru). Ber Mark, autor opracowania na temat środowiska literackiego w getcie, w powojennych wspomnieniach stwierdził – co przypomina we wstępie Monika Polit – że Rozensztajn „umiał się dopasować do stylu i tonu Rumkowskiego, pisać jak Rumkowski, jak on myśleć i mówić".

***

Rzeczywiście, czytając *Notatnik* wraz z licznymi przytaczanymi tam fragmentami przemówień prezesa, a także dodane do książki jedenaście zapisów mów wygłoszonych przez Rumkowskiego do mieszkańców getta w 1941 i 1942 r., trudno oprzeć się wrażeniu, że oba te rodzaje tekstów są do siebie bardzo podobne, zarówno w treści, jak i w formie. Z drugiej jednak strony nie ma w tym nic dziwnego – *Notatnik* Rozensztajna nie jest osobistym dziennikiem, lecz zbiorem notatek prowadzonych przez dziennikarza. Notatek, które mają następnie posłużyć do napisania artykułu, a właściwie relacji ze spotkań, w których uczestniczył. Niekiedy nawet odnajdujemy w nich pełną listę nazwisk osób biorących udział w naradzie czy dyskusji. To zwykle również bardzo dokładny zapis słów Rumkowskiego wypowiadanych publicznie, trudno więc w ogóle mówić o jakimkolwiek stylu autora.

Tylko czasami te suche relacje uzupełniają drobne stwierdzenia komentujące bądź obrazujące opisane sytuacje. Stąd wiemy na przykład, że słowa Rumkowskie-

go wywołały wśród widzów dyskusje i „szemranie", gdy prezes zapowiedział, że „żaden z niewykwalifikowanych robotników nie zostanie usunięty z pracy" (s. 25). Od Rozensztajna wiemy, jaki był stosunek Rumkowskiego do dzieci, „w obliczu których zapomina o wszystkim. Rozmawia z nimi łagodnie i interesuje się jak ojciec" (s. 26). W stosunku do więźniów „mówi surowo, ojcowskim tonem" (s. 31).

Z tych nielicznych komentarzy dowiadujemy się, że Rumkowski był nie tylko postacią spiżową i monumentalną, ale bywał też dowcipny: „Z tych dzieci kiedyś mogą wyrosnąć dobrzy i uczciwi ludzie, a nie takie wampiry jak wy" – miał powiedzieć w resorcie krawieckim (s. 47). Pojawiają się także wzmianki o jego życiu prywatnym: dowiadujemy się, że prezes jest tak zapracowany, że nie ma czasu na obiad (s. 52). Słyszymy także, jak wielkim smutkiem przejmuje przełożonego Starszeństwa Żydów los 70 tys. Żydów z podłódzkich miasteczek: „Muszę ich za wszelką cenę ratować" – stwierdził. Jak zanotował Rozensztajn, „to wyznanie szło wprost z głębi serca Prezesa" (s. 85–86). Dziennikarz opisuje też, jak ciężko przyjmuje Rumkowski kolejne ciosy spadające na getto: „Wyczułem, że łzy dławią Prezesa i zaraz wybuchnie płaczem" – zanotował 24 września 1941 r. (s. 123). To najdłuższy opis osobistego wyznania Rumkowskiego i reakcji autora notatek. W tekście kilka razy pojawiają się wypowiedzi – mówiąc współczesnym językiem stosowanym w środowisku dziennikarskim – *off the record*, skierowane tylko do słuchającego, czyli Rozensztajna. I zawsze prezentują one prezesa getta Litzmannstadt w pozytywnym świetle.

***

Dla poznania sylwetki przełożonego Starszeństwa Żydów – postaci wciąż intrygującej i nie do końca rozwikłanej, do dziś wzbudzającej kontrowersje i skrajne opinie – takie fragmenty mają kluczowe znaczenie. Interesujące jest, że w ubiegłym roku na polskim rynku wydawniczym pojawił się literacki dziennik Elżbiety Cherezińskiej napisany na podstawie wspomnień Estery Daum, sekretarki Rumkowskiego. Tam także znajdujemy wiele pozytywnych uwag na temat prezesa żydowskiego zarządu łódzkiego getta. Co ciekawe jednak, ani razu w jej relacji w sąsiedztwie Rumkowskiego nie pojawia się Szmul Rozensztajn. Czy to świadome przeoczenie i usunięcie w cień redaktora „Gettocajtung", czy może Rozensztajn rzeczywiście był osobą cichą, skromną, wręcz niezauważalną? To pytanie i wiele innych pojawia się przy lekturze obu relacji pisanych z perspektywy bliskich współpracowników Rumkowskiego.

Oczywiście relacja głównej bohaterki książki *Byłam sekretarką Rumkowskiego. Wspomnienia Etki Daum* została spisana wiele lat po wojnie, a następnie opracowana literacko przez Elżbietę Cherezińską. Z tej perspektywy być może postać Rozensztajna wydawała się nieważna, skoro nie odegrał żadnej istotnej roli w dziejach getta Litzmannstadt. Daje to jednak do myślenia i zastanawia. Przyznam, że po lekturze *Notatnika* i opracowania Moniki Polit nadal pozostaje dla mnie zagadką, jaką funkcję spełniał w getcie Szmul Rozensztajn. Był mecenasem kultury, od

którego wiele zależało, szarą eminencją czy może tylko nie najwyższych lotów literatem, który stając się tubą Rumkowskiego, przedłużył sobie życie do sierpnia 1944 r.? Warto też za tłumaczką postawić sobie pytanie, jak dalece możemy ufać jego zapiskom.

Uwagi Rozensztajna o Rumkowskim pisane były na bieżąco, najwyżej dzień, dwa po wydarzeniach. Autor na ogół nie komentował wydarzeń i wypowiedzi, ale podawał fakty, niekiedy w kilku wersjach, jak w przypadku spoliczkowania Rumkowskiego przez przybysza z Wiednia.

Od Rozensztajna wiemy, jak przyjmowali prezesa mieszkańcy getta: „Część aresztowanych ze łzami w oczach prosiła Prezesa, by przebaczył im grzechy i zapewniała przy tym, że od dziś będą porządnymi ludźmi" (s. 31). Mamy też świadectwa zachowania Rumkowskiego. Po konferencji z Biebowem „Prezes był przybity i mocno zdenerwowany" (s. 51). A po strzałach na terenie getta, gdy gestapo zażądało od Rumkowskiego wydania najpierw 25 Żydów do rozstrzelania, by potem zredukować karę do chłosty, urasta on wręcz do rangi bohatera. Nie tylko zabiega u Niemców o odstąpienie od kary, ale wręcz mówi, że może dysponować tylko własną osobą. Gdy w końcu udaje mu się zmienić karę chłosty na dzień zakazu wychodzenia z domów, Rumkowski – jak pisze Rozensztajn – z wyczerpania mdleje… (s. 77).

Portret Rumkowskiego, który wyłania się z notatek jego sekretarza, jest zdecydowanie pozytywny i życzliwy. Kłóci się z wizerunkiem „króla łódzkiego getta" utrwalonym w literaturze i wspomnieniach ocalałych. Warto jednak zauważyć, że niektóre zapiski trafiły do tekstów zamieszczanych w „Gettocajtung" niemal w dosłownej formie. Wydaje się więc, że notując pewne fakty, Rozensztajn już wiedział, co wykorzysta w artykule prasowym; a więc niejako cenzurował sam siebie.

Poza tym – jak zaznacza Polit – nie mamy pewności, czy do jego notesu nie miał wglądu sam przełożony Starszeństwa Żydów. Nie możemy więc z całą odpowiedzialnością stwierdzić, czy Rozensztajn naprawdę widział swojego pryncypała, tak jak go opisywał, czy też jak ten chciał, by oceniła go historia.

Z *Notatnika* Rozensztajna, a zwłaszcza z mów przełożonego Starszeństwa Żydów wynika, że Rumkowski miał świadomość, że zostanie po latach krytycznie oceniony. Już w lutym 1941 r. stwierdził: „Prawda, że w bejs-din [żydowski sąd religijny] na pewno byście wygrali, ale na razie nie czas na to" (s. 56). A w październiku 1941 r. powiedział: „Będzie się mnie nazywać zbójem i najprawdopodobniej postawi przed sądem za zaakceptowanie tej sytuacji" (s. 140). Odkładając więc na przyszłość ocenę swojej postawy w getcie Litzmannstadt, Rumkowski budował swój wizerunek, w czym Szmul Rozensztajn bardzo mu pomagał.

Można przyjąć, że to, w jaki sposób Rumkowski został zapamiętany i jak jest opisywany do dziś przez badaczy, jest zasługą jego sekretarza. Był jego tubą i fachowcem od wizerunku. Skądinąd czasami przesadzał, ale być może gdyby rzeczywiście odbył się kiedyś sąd nad Rumkowskim, notatki Rozensztajna byłyby argumentem obrony. Tak czy inaczej, pozostają ciekawym uzupełnieniem wiedzy na temat tej kontrowersyjnej postaci.

W książce pojawia się też kilka interesujących faktów, które wzbogacają naszą wiedzę o getcie Litzmannstadt. To od Rozensztajna dowiadujemy się paru szczegółów na temat obozu cygańskiego (utworzonego na terenie getta w listopadzie 1941, a zlikwidowanego w styczniu 1942 r.), o losach Żydów luksemburskich, o stosunku Rumkowskiego do ortodoksyjnej społeczności getta. A także o jego wizji utworzenia w Tuszynie pod Łodzią wielkiego getta dla Żydów z likwidowanych gett w podłódzkich miasteczkach.

Cenną część książki stanowią przekłady jedenastu mów wygłoszonych przez Rumkowskiego w getcie oraz dwustronicowy dokument „Naszą jedyną drogą jest praca", w opracowaniu Rozensztajna. Pochodzą one z Archiwum Państwowego w Łodzi. Mowy te – co podkreśla Polit – notował i kopiował przez kalkę na maszynie Szmul Rozensztajn. On także prawdopodobnie był autorem tekstu „Undzere ejnciker weg iz arbet". Włączenie tych dokumentów do książki jest interesującym uzupełnieniem *Notatnika*. Żałuję, że wydawcy nie zdecydowali się dołączyć jeszcze wyboru z przekładów „Gettocajtung". Być może w niektórych przypadkach teksty byłyby zbieżne z zapiskami z *Notatnika*, ale mogłoby to stanowić ciekawą pointę, a jednocześnie potwierdzenie, że dziennik Rozensztajna, podobnie jak redagowana przez niego gettowa gazeta, był tekstem propagandowym i wizerunek Rumkowskiego kreślony przez dziennikarza jest wypaczony. Brak ten nie zmienia jednak faktu, że książka wydana w „Bibliotece Świadectw Zagłady" jest kolejnym ważnym dokumentem, który wzbogaca naszą wiedzę o tym okresie. Wstęp i kompetentne przypisy pozwalają czytelnikom zrozumieć okoliczności powstawania zapisków Szmula Rozensztajna, a także uwikłanie ich autora w historię getta Litzmannstadt i zależność od przełożonego Starszeństwa Żydów.

***

Warto tu odnotować, że książka Rozensztajna to już kolejna w ostatnim czasie opowieść o getcie Litzmannstadt, która trafia na półki księgarskie.

Chaim Mordechaj Rumkowski od lat intryguje czytelników i badaczy. To postać prawdziwie szekspirowska. Żyd wybrany przez Niemców na zarządcę getta, musiał zorganizować od podstaw zamknięte w obrębie getta społeczeństwo, decydować o jego losie, a z czasem o życiu czy śmierci jego mieszkańców – gdy na polecenie Niemców tworzył listy ludzi wysyłanych poza getto. Od 1942 r. tym miejscem był ośrodek zagłady w Chełmnie nad Nerem, a potem także Auschwitz-Birkenau. Człowiek ten zaapelował do Żydów, by wydali swoje dzieci i starców – osoby nieproduktywne, więc nieprzydatne – aby w ten sposób uniknąć likwidacji getta i uratować pozostałych przed zagładą. Niełatwo zrozumieć, a tym bardziej usprawiedliwić, jego postępowanie. Wkrótce po wojnie Rumkowski był oceniany jednoznacznie krytycznie zarówno przez świadków, jak i naukowców, jako kolaborant i pomocnik Niemców. Ten obraz zmienił się z czasem, gdy głos zaczęli zabierać ludzie, którzy uważali, że właśnie Rumkowskiemu getto Litzmannstadt zawdzięcza przetrwanie do późnego lata 1944 r. (warto podkreślić, że wszystkie inne getta zostały zlikwi-

dowane przez Niemców w 1942 i 1943 r.). Dla oceny Rumkowskiego szczególne znaczenie mają jednak nie teksty pisane po wojnie, ale dokumenty pochodzące z epoki. Dlatego *Notatnik* Szmula Rozensztajna nabiera jeszcze większej wartości. Jest zapisem wytworzonym przez bezpośredniego świadka. I nawet jeśli świadek ten nie jest obiektywny i z różnych powodów pragnie przedstawić swojego bohatera w jak najkorzystniejszym świetle, warto uważnie przyjrzeć się jego wersji wydarzeń.

Joanna Podolska